Nr. 28. Kołomyja, Czwartek dnia 4. lipca 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Biuro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0 70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter,** można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów odłączamy.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 5-ej do 7-ej wieczorem.

Nie mamy ludzi.

Hasło to rozbrzmiewa jak kraj długi i szeroki, znajdując oddźwięk w sercach dobrze myślących, który z zgrozą i boleścią patrzą na stopniowe kurczenie się naszej Ojczyzny, na wypychanie nas z obszarów. do których nabyliśmy niezaprzeczalnych, historycznych praw zasiedzenia, na traktowanie polskości w sposób zuchwały i bezczelny jako przeżytku czegoś, co dawniej było, a dziś już żyć przestaje. Ostatnie wybory dały w rezultacie Koło polskie cyfrowo słabe a z liczby przyznanych nam mandatów straciliśmy więcej, niż przypuszczali najskrajniejsi nawet pessymiści. Tak poszło dziś, kiedy jeszcze krajem władamy. Co będzie jednak w przyszłości, za lat dziesięć, dwadzieścia lub więcej? Wszyscy czujemy, że będzie źle i że, jeżeli nie rozpoczniemy pracy intenzywnej a poważnej, pracy zmierzającej do podniesienia i uświadomienia narodowego jak najszerszych warstw ludności polskiej, wpływy nasze we wschodniej Galicyi będą bardzo zagrożone. Pogrom polskiego stanu posiadania w kraju i poza krajem będzie wskutek tego tak zupełny, że zejdziemy natychmiast w państwie na stanowisko garści maroderów, którzy nie wiedzą czego chcą i z którymi nikt nie potrzebuje się liczyć. Coraz więcej rozumiemy także, że łudzenie siebie i drugich już nas więcej nie zbawi. Nie pomoże nam też wiele liczenie na szczęśliwy zbieg okoliczności, bo szczęście nie lubi gościć w obozie słabych.

To wszystko widzimy niemal wszyscy i życzymy sobie, aby do okresu walk nas czekających przystąpić odpowiednio zbrojni i wyszkoleni.

Mimo jednak tak niewesołego stanu faktycznego, mimo nawet poczucia konieczności pracy, niema dotąd niczego, coby zapowiadało, że zadania, jakie nas czekają, pojęliśmy dość głęboko a przedewszystkiem p r a k t y c z n i e, i że z grożącem nam niebezpieczeństwem naprawdę chcemy się potykać, a nie wymijać je lub odsuwać. Szukamy wprawdzie ludzi, wołamy o pomoc a nie widzimy, że na okół nas są setki, które wprost czekają, aby je uruchomić i użyć, nie dostrzegamy, że w nas samych

Historya Kołomyi.

3. (Ciąg dalszy).

W roku 1456. wydał Kazimierz Jagiellończyk ustawę ze względu na podniesienie miasta, by wieśniacy z okolicy Kołomyi, Sniatyna i Koropca, którzy w kierunku Podola ze solą lub innymi towarami ciągnęli, najpierw Kołomyję odwiedzali i tam swoje towary mieszkańcom starali się sprzedać. Sprzeciwiającym się odbierano towary.

W Kołomyi znajdował się skład soli dla okolicznych miejscowości. Ten skład był w posiadaniu mieszkańców miasta, ktorzy zakupywali sól.

W roku 1460. zabroniono kołomyjskim kupcom utrzymywać stosunki handlowe we Lwowie.

W roku 1472. zaliczono Kołomyję do miast, w których lwowianie mogli kupców aresztować,

W roku 1485. 15. września złożył Kazimierzowi IV. Jagiellończykowi hołd hospodar mołdawski Stefan Wielki wraz z swoimi bojarami i zawarł z nim sojusz przeciw Bajazetowi, tureckiemu sułtanowi, który zabrał Stefanowi grody Kilię i Białogród, niszcząc kraj ogniem i mieczem.

Stefan prosił polskiego króla o pomoc i zobowiązał się do otwartego złożenia hołdu.

Kazimierz Jagiellończyk przybył w roku 1485. do Lwowa, zgromadził tam swoje hufce, przeszedł pod Haliczem Dniestr i przybył w 20.000 rycerstwa do Kołomyi.

Tu — pod Kosaczowem 15. września 1485. roku ustawiono królowi tron, na którym zasiadł w otoczeniu senatorów, czekając na hospodara.

Stefan przybył konno, a stanąwszy przed królem zeskoczył z konia, rzucając mu pod nogi chorągiew na znak uległości i klękając przed jego majestatem.

Potem złożył wraz z swoją dostojną drużyną przysięgę, że na zawsze pozostanie wiernym polskiemu królowi.

On i jego następcy nie będą prowadzić wojny bez wiedzy króla, a królewscy przyjaciele lub nieprzyjaciele pozostaną takimi dla niego. Następnie ucałował rękę królewską. Uroczyste uczty i zabawy zakończyły pamiętny sojusz.

Na miejscu, gdzie wznosił się tron królewski, znajduje się obecnie usypany pagórek, na którym w roku 1877. z dobrowolnych datków wzniesiono pomnik. Tu — na tem miejscu odebrał Kazimierz Jagiellończyk, król Polski i wielki książe Litwy, od Stefana, hospodara wołoskiego i mołdawskiego. w roku 1485. przysięgę wierności.

W roku 1497. zorganizował król Jan Olbracht (1492—1501) nieszczęśliwą wyprawę przeciw temu Stefanowi. Wyprawa skierowana była początkowo przeciw Turkom i Tatarom, przeciw którym Stefan nie chciał przyjść z pomocą. To było powodem, że Olbracht zamiast przeciw Turkom skierował wyprawę na Suczawę, rezydencyę Stefana i obległ ją.

Cała armia Olbrachta, składająca się z 80000 rycerzy, 40000 ciurów obozowych i 20000 wozów, poniosła na Bukowinie straszną klęskę, przez co wschodnie granice państwa stanęły otworem tak, że król dopiero w Krakowie mógł stawić opór nacierającym Turkom.

W roku 1498. zapuścił się Stefan z pomocą Turecką w kraje polskie aż po Wisłokę.

W roku 1502. zajął Stefan w okupacyę Pokucie. W roku 1503. zostało Pokucie wraz z Wołoszą napowrót zdobyte. W roku 1504. umarł Stefan — ktory ze względu na swe waleczne i bohaterskie cnoty czczony był jako święty — zwłoki jego spoczywają w Putnie pod Suczawą.

W roku 1505. ucierpiała Kołomyja bardzo wiele. Bohdan, syn Stefana starał się o rękę siostry króla Aleksandra. Gdy jednak okazał się jako człowiek dziki, bez zasad i niezdecydowany, otrzymał kosza, za co mszcząc się, zniszczył całe Pokucie, tudzież Podole.

W roku 1531. napadł Pokucie wojewoda Piotr, spustoszył Kołomyję, Sniatyn, Tyśmienicę i wiele innych miast aż po Halicz. Król wysłał hetmana Twardowskiego, by go powstrzymał. Pod Obertynem przyszło do rozstrzygającej walki, w której Piotr został na głowę pobity.

Król Zygmunt August (1548—1582) nagrodził dzielną wytrzymałość mieszkańców Kołomyi i udzielił miastu wiele przywilejów i zaprowadził ulgi w podatkach.

W roku 1589. napadli na Kołomyję Turcy i Tatarzy, mieszkańców wymordowano, miasto i piękny klasztor Dominikanów spalono doszczętnie. OO. Dominikanie zostali również wymordowani i w murach kościelnych i ogrodach klasztornych na drzewach wywieszani.

Od tego czasu miasto od północnej strony zaczęło się zabudowywać a klasztor z drzewa na nowo odbudowano. Ten klasztor został w roku 1788. przez Józefa II. zniesiony i magistratowi jako budynek rządowy przeznaczony. Ten klasztor stał tam, gdzie dziś cerkiew — jako pamiątka po nim została nazwa studni — „klasztorna studnia“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leży ta siła, która działa cuda, b o n i e c z u j e m y ś w i ę t e g o o g n i a c z y n ó w. Ciągle słowa i frazesy, posiedzenia i narady, a gdy przyjdzie teoryę przyoblec w szatę czynu, do pracy zmobilizować potrafimy zaledwie garstkę. Dziwimy się tylko, że ludzie czynu nie spadają nam z nieba i że Bóg nie zsyła nam ich w pomoc, kiedy tylko zapragniemy. Biadamy, wskazujemy na szczęśliwszych sąsiadów, których opatrzność obdarza taką ilością pracowników, jakiej tylko zapragną, a zresztą śpimy, radząc i snując mądre projekty. Niestety przeważnie tylko projekty!

Pewien Anglik, dobrze znający nasze społeczeństwo, wypowiedział o nas słowa następujące: „Wszystko dobre, co się w Polsce dzieje, staje się tu za pomocą nielicznych jednostek. One pracują jak tytany wśród warunków trudnych a gdzie indziej nie spotykanych, walczą bowiem i o samą sprawę i pokonują ociężałość mas biernych i apatycznych. Jednostki pracują za tysiące a reszta zadawalnia się krytyką". Zdanie to aczkolwiek wygłoszone przed 25 laty, nie straciło dotąd nic na swej wartości. Rzeczywiście działają u nas tylko nieliczne j e d n o s t k i a szerokie masy, choćby nawet inteligencyi, stoją zdala od wszelkiego czynu. Stan to groźny i ustać musi stanowczo, bo pierwszym warunkiem siły społeczeństwa jest zainteresowanie się ogółu sprawami publicznemi. Brak interesu dla nich prędzej lub później zmrozi i ostudzi najświętszy nawet zapał poświęcenia, nie mówiąc już o tem, że samo dźwiganie przez jednostkę odpowiedzialności za całe brzemię spraw publicznych wyczerpuje i niszczy w lot odporność choćby jak najsilniejszego osobnika. Rozwój społeczeństwa nie może opierać się nawet na kilku ludziach zdatnych do czynu. Do pracy konsekwentnej, długiej i ciągłej potrzebne są ich całe zastępy. Wszystko powinno być tak obmyślane, aby ubytek jednego lub kilku nawet działaczy nie powodował w organizmie społecznym trudnej do zapełnienia luki, albo co gorsza, stagnacyi lub upadku.

Miejsce jednego, powinny zajmować dziesiątki, miejsce dziesiątek setki. Wtedy dopiero będziemy mieli przed sobą społeczeństwo krzepkie i żywotne. Inaczej grozić nam musi ciągła ruina.

Ludzi trzeba jednak umieć sobie wychować, czego tajemnica leży znowu w c e n i e n i u p r a c y. Gdy raz pojmiemy to i zrozumiemy, będziemy mieli poświęcenie i zapał, siłę i jej skutki. My atoli nie cenimy ani pracy, ani poświęcenia, a pierwszy lepszy surogat jednego lub drugiego pociąga nas mocno, byleby podany był z akcesoryami udania lub blagi. Ułuda i pozory zawsze jeszcze dzierżą u nas prym przed realnym czynem. Żądamy też od razu ludzi skończonych, doskonałych, poprostu idealnych. Na wyrobienie się dzielności . wprawy nie chcemy pozwolić a wszystko zabijamy przedwczesną krytyką. Bez ludzi zaś i bez pobłażliwości dla nich niema organizacyi. Bądźmy wyrozumiali, znalazłszy ludzi miejmy dla nich słowo zachęty i zasłużonego uznania, odróżniajmy pracę dla siebie od pracy dla dobra publicznego a sprawy nasze potoczą się inną koleją. Dopiero tysiące podrzędnych i dotąd przez nas lekceważonych sił tych mrówek roboczych, które pracują ciągle z umiłowaniem dobra ogólnego da prawdziwą armię, a ta wywalczy nam lepsze jutro.

Wiadomości z za kordonu.

Czynownicza racya stanu zwyciężyła racyę stanu Państwa. Losy caratu rosyjskiego spoczęły znowu w rękach właściwej biurokracyi. Nowa Duma, narodziny której sfery urzędowe zapowiadają na grudzień lub styczeń, ma oprzeć się na nowej ordynacyi wyborczej, zmienionej odpowiednio do interesów czynownictwa. Nowa Duma ma być bardziej pokrewną tym sferom, posłuszną im i bezmyślną! Liczbę jej polskich członków znacznie zmniejszono, by ich kulturalna i uczciwa praca nie przeszkadzała reakcyjnej „istinno ruskoj" Dumie!

Ten nowy elaborat twórczych mózgów czynowniczych, uwidacznia przedewszystkiem bezmyślną, nieliczącą się z istotnemi interesami Państwa, politykę rządu. Odsłania przed całym cywilizowanym światem wartość konstytucyjnych ukazów cara i jego cesarskich przyrzeczeń!

Rosya tak od niedawna weszła na tory konstytucyjne. Świeżo mamy w pamięci październikowy ukaz. Ileż on obiecywał! Jak solennie urbi et orbi ogłaszał niezłomnę wolę zerwania z dawnym złodziejsko-policyjnym systemem rządów. Car Mikołaj zrywał z gwałtem, samowolą i bezmyślą, — wsławionej Mukdenem i Cuzszymą — biurokracyi!

Dziś zaś z wysokości tronu imperatorskiego słyszymy złamanie danej narodowi obietnicy, pogwałcenia konstytucyi.

Dziś z wysokości tronu spada na głowy nieszczęśliwych poddanych nowy gwałt i bezprawie, Car łamie ustawy konstytucyjne i depce je brutalnie wobec całego świata, jedynie dla dogodzenia małostkowym materyalnym interesom kamarylli dworskiej i czynowniczej. Car najwyższy przedstawiciel i strażnik władzy państwowej wpada w kolizyę z kodeksem konstytucyjnym i jako oskarżony staje przed najwyższym trybunałem — przed swym własnym ludem!

Polska wytężonym wzrokiem śledziła bieg wypadków nad Newą. Dreszcz niepokoju i obawy wtrząsał jej organizmem. Obawialiśmy się zamachu stanu, widząc w nim zamach na nasze wytrwałe i usilne dążenia do zmiany dotychczasowych bezpraw i ucisku w królestwie. Śledziliśmy uważnie działalność naszej reprezentacyi w Dumie, należycie oceniając każde jej posunięcie na szachownicy parlamentarnej. Wytknęła sobie ona realny i należycie oceniony cel, zdobycie dla kraju autonomii ewentualnie najszerszego samorządu, za cenę popierania tych przedłożeń rządu i izby które miały na celu ugruntowanie mocarstwowego stanowiska Państwa. Takiem postawieniem kwestyi wykazała nasza reprezentacya wielkie wyrobienie polityczne i zrozumienie istotnych interesów narodowych.

Ciasne mózgi czynownicze nie chciały nas jednak zrozumieć i w imię racyi stanu dla dobra Państwa i narodu rosyjskiego, zmniejszono liczbę naszych posłów w przyszłej dumie do połowy!?

Grom spadł, lecz swym hukiem nie ogłuszył nas jeszcze. Rozwiązanie bowiem Dumy i zapowiedzi przyszłej reakcyjnej, jest bronią obosieczną i może spaść na sam rząd i państwo, pociągając nieobliczalne dla jego organizmu skutki. Bacznie obserwując wypadki ostatnich trzech lat w Rosyi, można stanowczo twierdzić, iż stacza się ona z jakąś fatalną, nie dającą się pohamować siłą w ponurą przepaść. Rosya z potężnym rozpędem dąży do zagłady swej odrębności państwowej. Jej organizm gnił już i butwiał od wieków, proces ten był jednak mało widocznym. Dziś występuje on już w całej pełni, zakorzenił się głęboko i zachwiał podstawą Państwa.

Wyłania się nakoniec w całej swej wielkiej potędze Nemezys dziejowa, by pomścić sponiewierane przez całe wieki najistotniejsze prawa człowieka.

Nemezyś w swym nieubłaganym gniewie ma pomścić wiekową niedolę ludów tego olbrzymiego państwa, zbrodnie, które morzem niewinnie przelanej krwi zalewały Polskę i Litwę, zbrodnie echem których Sybir i jego więzienia będą przemawiać wieki całe. Nemezys ma pomścić cały ogrom nieszczęść ludzkich, całe morze łez niewinnych, cały bezmiar cierpień, męczeństw, całą ogromną niezmierzoną tragedyę, która jak śmiertelnym całunem spowiła ludy tego państwa, i to wszystko, co szlachetnie czuło i myślało.

Nemezys dziejowa pomści te zbrodnie, a sąd Jej będzie nieubłaganym, bezwzględnym. Rosya kona, ale to konanie będzie długotrwałe, straszne, męczące. A konanie tego zbutwiałego potwora radosnym echem odbije się w duszy polskiej, i rozniesie się radosna wieść szeroką falą po całym obszarze Polski, wniknie do każdej duszy, zajrzy pod każdą strzechę. Będzie to początek naszego wyzwolenia, era nowa, świetlana. Strupieszały zgniły organizm rozpadnie się w gruzy a miejsce jego zajmą inne żywotniejsze organizmy.

Dziejowe przeznaczenie samo nakreśla losy tego państwa, nam więc niewolno powstrzymywać naturalnego biegu dziejów. Rosya już się wali, rozsypuje, a procesu tego ani trzecia Duma, ani kurze mózgi czynownicze powstrzymać już nie zdołają.

Nam nie wolno dążyć do poprawy stosunków w państwie rosyjskiem, do jej parlamentarnego odrodzenia. Po co mamy bezużytecznie a nawet na własną szkodę pracować. Czy nasza twórcza praca parlamentarna zdoła zmienić charakter społeczeństwa rosyjskiego? Czy zdoła wykorzenić z ich duszy te swoiste, rozkładowe pierwiastki? Rząd czynowniczy jest dzieckiem własnego narodu; wyszedł z jego łona i w skład jego wchodzą te same pierwiastki, które tworzą naród rosyjski. Parlamentaryzm rosyjski będzie tak samo jadowitym i destrukcyjnym jak biurokratyzm carski, będzie t k samo ponurym, jak karta ich dziejowej historyi. Parlamentarna Rosya będzie więc tak samo wrogo dla nas usposobioną. Swej twórczej pracy nie możemy poświęcać Rosyi. Nam nie wolno na gruncie parlamentarnym dążyć do wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Rosyi, nie wolno starać się o sanacyę jej finansów, o uspokojenie jej rozpasanych żywiołów społecznych. Rosya parlamentarna Polski nie wyzwoli, nie poprowadzi ludu naszego do urzeczywistnienia jego ideałów narodowych.

Zgniła, zbutwiała Rosya się wali, naszym jedynem hasłem jest jej zupełne rozpadnięcie się. Pereat Russia wypisała na karcie dziejowej potężna Nemezys. Pereat Russia woła ludzkość obrażona w swych humanitarnych uczuciach. Pereat Russia wołają miljony gnębionych niewolników białego cara. Pereat powtarzają żałobnem zagrobowem echem duchy nieszczęśliwych ofiar, których straszne cierpienia, łzy i rozpacz kryły się niewidoczne dla świata zachodniego pośród nagich skał, śnieżnych stepów, pośród ponurych wilgotnych ścian więzień i katorg syberyjskich.

Stanisław Okoniewski.

Srogi czy sprawiedliwy i taktowny władyka?

(Ciąg dalszy).

Wspominając w poprzednim numerze o nietaktownem postępowaniu ks. biskupa Chomyszyna o zasuspendowaniu miejscowego gr. kat. proboszcza ks. Dr. M Semenowa, dziś możemy na podstawie dokładnej informacyi u osób w tej sprawie wtajemniczonych i na podstawie aktów sądowych stanowczo oświadczyć, że pozytywnych i realnych przyczyn do suspenzyi nie było, a jedynie tylko X. biskup zasuspendował go 1) z osobistej animozyi do ks. Dr. Semenowa, z którą nigdy i przed nikim się nie krył, 2) na podstawie podłych donosów ks. Korostila i Figola i kliki Dudykiewicza 3) i z wrogiego usposobienia względem ks. Dr. Semenowa za to, ***że w harmonii żyje z Polakami***, wspólne nabożeństwa ***urządza z łacinnikami***, 4) że witał arcybiskupa Bilczewskiego w cerkwi 5) i przy wyborach szedł ***z Polakami.***

A że to wszystko ma stanowić przyczynę do suspenzyi ks. Dr. Semenowa oświadczył nam jeden z ruskich księży, dodając, że przy różnych sposobnościach ks. biskup miał ks. Dr. Semenowi dosyć dobitnie dać do poznania. Animozya X. biskupa ma mieć źródło w nienawiści X. biskupa do Litwinowiczów rodziny ks. Dr. Semenowa w Stanisławowie. Dudykiewicz et comp. pała podobno zemstą, że ks. Dr. Semenów nie pozwolił mu dalej po swojemu gospodarzyć majątkiem cerkiewnym i popsuł mu plany w zbudowaniu cerkwi szyzmatyckiej w jakim celu już miejsce wybierał i szyzmatyckich popów sprowadzał, a czego sami byliśmy świadkami.

Ks. Korostil i ks. Figol to — jak ogólna opinia niesie i z czem wynurzyła się nawet żona ks. Korostila i sam ks. Figol przysłani zostali na to, żeby szpiegowali ks. Semenowa w celu usunięcia go z Kołomyi. A że obaj wikaryusze jak najgorliwiej spełniali swój święty **policyjny obowiązek** mogą poświadczyć ruscy mieszczanie i rozprawa sądowa z 25. czerwca br. która ***straszną zbrodnię wykryła***, mia-

nowicie nadużywanie w tym celu **spowiedzi**, namawianie i zmuszanie do fałszywych zeznań i zwożenie fiakrem przez ks. Korostila świadków przeciw ks. Dr. Semenowi.

Na razie krótko, później jednak obszerniej przedstawimy straszną i czarną pracę ks. Korostila i jego wampirów sojuszników przeciw ks. Dr. Semenowi potwierdzoną aproboracyą w górze, mimo protestów, żalów, skarg i przedstawień ostatniego oraz ruskiego mieszczaństwa.

Otwarcie boiska Sokolego

popis uczenic, uczniów i członków

dnia 2. lipca 1907.

Pod jasnemi wrażeniami zlotu, z powodu jubileuszu Sokoła-Macierzy we Lwowie — odbyło się u nas otwarcie boiska Sokolego, przyprowadzonego do wzorowego porządku — po sanacyi gmachu (odgrzybienie) — które właśnie 2. lipca b. r. oddano do użytku członków i gości przez nich wprowadzonych. Równocześnie dla podniesienia uroczystości — nastąpił doroczny popis uczenic, uczniów i członków — doroczny egzamin dorobku fizycznego i rozwoju idei oraz myśli sokolej.

Rozpoczęto ćwiczenia maczugami, które wykonał zastęp dziewcząt, prowadzony przez druha Bieńkowskiego — rozpierało coś pierś, łza cisnęła się do oczu na widok sprawności ruchów tych starszych, jakoteż i tych mniejszych i całkiem maluczkich drużek-Sokolic przyszłych.

Wszystkie obrazy wypadły bez zarzutu. Rozkaz — podział na oddziały mniejsze — ćwiczenia na przyrządach (drążek, koń, porączki) — i roztoczył się barwny obraz. Na zielonem tle migają granatowe ubrania ćwiczebne dziewczęce — i nie wiesz gdzie oko zwrócić, bo wszędzie ćwiczą dobrze, wszędzie składnie. Zastępy prowadziły drużki Domiszewska, Szczepańska — oraz druhowie Bieńkowski, Poradowski i Rozwadowski. Ćwiczenia skończone — marsz — pochód i długo niemilknące oklaski — wrażenia niezatarte! Chwila oczekiwania — dźwięki muzyki — marsz — i wychodzi w strojach ćwiczebnych młódź nasza droga gimnazyalna również z maczugami i daje nam wyborne ćwiczenia z zlotu w roku 1903. Wykonanie bez zarzutu! Ćwiczenia na przyrządach dowiodły z jednej strony znakomitego wprost kierownictwa — jak również zapału u ćwiczących — a widzów patrzących na krzepkie ciała młodzieży, na zgrabne i zwinne ruchy — na wysuniętą naprzód pierś i podniesioną głowę napełniała nadzieja, że mimo wszystkie prądy i wrogie zakusy — ***ukochana nasza „nie zginęła“*** *— boć ma jeszcze młódź, która ją kocha i dla niej wyrabia swoje siły.*

Z kolei nastąpiły ćwiczenia wolne z ostatniego zlotu, wykonane przez członków. I znowu zwarły się harmonijnie ręce — podniosły w takt dłonie — atak na nieprzyjaciela — zasłona przed nim — wypad — pewność zwycięstwa — wygrana — hołd wodzom i naczelnikom.

Patrząc na ćwiczenia czuło się, że ci, którzy tak je wykonywują — nie zawahają się ani chwili stanąć na wezwanie — bo hartuje ich i przysposabia duch sokoli — bo w sali ćwiczebnej tężeją im ramiona i krzepi się duch.

W końcu zeszły się wszystkie zastępy razem (uczenice, uczniowie, członkowie) utworzyły czworobok, w środku którego stanął dh. Dr. St. Haczewski — i w gorącem, serdecznem, barwnem przemówieniu cieszy się z plonu całorocznej pracy, z dorobku siły fizycznej, dziękuje uczestnikom za pracę — prosi o szerzenie myśli sokolej w czasie wolnym od nauki, by mógł z nowym rokiem powitać setki razy powiększone zastępy ćwiczących.

Zwraca się jednak z pewnego rodzaju żalem do publiczności ***(garstka jej jeno!)****, że tak mało interesuje się wychowaniem młodego pokolenia, a przecież to nasza przyszłość, to opoka, na której stanąć ma kiedyś potężny gmach oswobodzonej Ojczyzny. Uroczystość skończona — bo zapowiedziana wieczornica nie przyszła do skutku z powodu* ***braku!*** *publiczności.*

— Chochlik. —

P. R. Mimowoli budzą się refleksye — kiedy widzi się wprost dziwną apatyę i zobojętnienie dla najszczytniejszych idei — i kiedy w innych miastach na podobne popisy spieszą setki i tysiące — u nas liczymy na jednostki i dziesiątki.

Ocknij się publiczności polska! — niech spadnie Ci bielmo z oka, i żywotniejszy niż dotąd weź udział w życiu polskiem publicznem, które przedewszystkiem ogniskuje się u nas w „Sokole“ i Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kronika miejscowa.

Mianowania i przeniesienia. Min. sprawiedl. przeniósł radcę sądu kraj. Bartłomieja Madejskiego z Kołomyi do Sambora; zamianował radcami sądu kraj. sekretarzy sądu Izaka Hennera z Doliny do Kołomyi, Jana Czerniawskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Kąpiele w Prucie. Zazdroszczą nam powszechnie Prutu i znakomitych w nim kąpieli i rzeczywiście jest czego pozazdrościć. Urządzenie łazienek miejskich odpowiednie — ale na miły Bóg ten dojazd i odjazd!

Swietna Reprezentacyo miejska! Wprawdzie trudno jest kropić wszystkie ulice ze względu na odległość ulic ale bezwzględne pierwszeństwo powinny mieć przecież te ulice, które prowadzą w tych czasach do kąpieli. Tymczasem unoszą się na tych własnie ulicach tumany kurzu i niszczą zupełnie korzyść kąpieli — tak, że po przechadzce czy przejażdzce do Prutu czuje się człowiek bardziej znużonym, zakurzonym — jak przedtem. Tak wyglądają kąpiele w Prucie — tak się przedstawiają sławetne kołomyjskie stosunki zdrowotne!

Akademik Krat, osławiony sprawca borby ruskiej na uniwersytecie lwowskim — w obawie przed karą **uciekł** (!) do Szwajcaryi.

Zapytujemy zarząd poczt i telegrafów, dlaczego jego funkcyonaryusze rozwożący pakunki po mieście w bardzo wielu wypadkach nie zostawiają zawiadomień skutkiem czego pakunki leżą po kilka dni — aż dopiero natchniony przez Ducha św. adresat zgłosi się w oczekiwaniu pakunku.

Wskutek kilku pomyłek, jakie zaszły w poprzednim numerze w druku artykułu o egzaminie dojrzałości w liceum SS. Urszulanek podajemy, iż egzamin ten złożyły: Gawecka Maryanna ekstern., Ilnicka Marya, Jaworska Anna, Jaworska Zofia, Łeszeżanka Janina z odznacz., Łozińska Janina ekstern. z odznacz., Neumanówna Janina, Schwarzówna Antonina z odznacz., Schwarzówna Karolina z odznacz., Smetaniukówna Antonina, Solowska Stanisława, Starkiewiczówna Mieczysława, Swobodzianka Janina z odznacz., Sysakówna Zofia.

Ruch członków w T. S. L. Od 1. maja do końca czerwca 1907. przystąpili następujący członkowie do tutejszego koła T, S. L.: Berg Jan, właśc. kawiarni Royal, Kisielewski Józef, kolejomistrz, Kisielewska Helena, Marcinkiewicz Felicyan, sekret. sądu. Ołeksin Hilary, nauczyciel ludowy, Snopek Julian, introligator, Faściszewski Franciszek, nauczyciel, Przestalski Eust. ofic. prok. skarbu, Lewanddwski Antoni insp. szkolny, Jakób Rosenbaum koncep. skarbu, Czerkawski Kazimierz adj. pod.. Gólski Wiktor urzędnik banku austro węg. i St. Stefański ogrodnik.

Zmarli: Ananiewicz Zuzanna, Döller Waleryan, Jasiński Albert. Piaskiewiczowa Tekla.

Wyjechali: Bodakowski Stanisław, Hemerling Mikołaj, Isakiewicz Józef, Klimczuk Paweł, Krobicki Leon, Mastyński Józef, Uryszówna Michalina, Wowkonowicz Aleksander i Kosiba Józef.

Wystąpili: Bieńkowski Józef, Hullesowa Antonina, Jaeschke Leopold, Koszowski Stanisław, Dr. Jan Milan, Ostafijczuk Pantaleon, Pierzchała Józef, Rosnerowa Aurelia i Sanojca Michał.

Stan członków z końcem bm. 615.

„Wianki“ „Święto Sobótek“ tradycyonalną uroczystość słowiańską urządza towarzystw. gimn. „Sokól“ w Kołomyi, na Prucie dnia 6. lipca b. r. Atrakcyą główną będzie oryginalne według folkloru odśpiewanie pieśni świętojańskich i tańce około płonącego ogniska. Bliższe szczegóły doniosą afisze!

Przy zlotach i wycieczkach, festynowych i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gaiazd kresowych i włościańskich.

Lokal T. S. L. i czytelnia im Goldmanna mieszczą się w domu WP. Kleskiego, ul. Szewczenki 32. Godziny dyżurowe codziennie od 4—6 wieczorem; w niedziele i święta od 10 — 12-tej rano.

Obwieszczenie. Ustawą krajową z 22. lipca 1906 Dz. u, kr. Nr. 124 zapewniono zakładom przemysłowym, spółkom surowcowym, magazynom i produkcyjnym oraz akcyjnym Towarzystwom przemysłowym uwolnienia od wszelkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwoych na przeciąg lat 15, pod warunkami bliżej w ustawie określonymi

Ze względu na znaczne korzyści, jakie temi postanowieniami ustawowymi zabezpieczono wymienionym zakładom i Towarzystwom przemysłowym, zwraca Magistrat na nie nwagę P. T. interesowanych, którzy na żądanie otrzymać mogą odnośną ustawę do przejżenia, zgłosiwszy się w biurze Sekretarza Magistratu. **Magistrat Kleski.**

Nowe odpadki. Sezon wiśni i czereśni nastręcza sposobność do organizowania zbiórki marnowanych dotychczas szypułek.

Szypułki te, zwane pospolice ogonkami, stanowią artykuł poszukiwany zagranicą w przemyśle fabrycznym. Komisya dochodowa TSL. Koła T. T. Jeża, zapewniwszy sobie zbyt tego artykułu w nieograniczonej ilości organizuje zbiórkę szypułek z wiśni i czereśni w całym kraju.

Osoby życzliwe pracom TSL. uprasza się o zbieranie tych odpadków i nadsyłanie ich poczta bądź za adresem przesyłkowym, bądź jako „bez wartości“ pod adresem: Szkoła gospodarstwa domowego, Lwów, Chorążczyzna 6. W zbiórce tej będą pośredniczyć także Koła TSL. na prowincyi a więc i u nas w Kołomyi.

Przypominamy, że Koło TSL. imienia T. T. Jeża zbiera także odpadki metalowe, staniole, papiery ołowiane i cyfoliowe, kabzle z flaszek, tubki z farb i maści i wszelkie inne odpadki miedzi, cyny, cynku i o-

Zarząd główny T. S. L. podaje do wiadomości Kół i członków T. S. L, że Dr. Bolesław Zieliński z dniem 19. czerwca b. r. przestał pełnić obowiązki urzędnika Zarządu Głównego T. S. L.

Konkurs. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum w kwocie 200 (200) koron z fundacyi im. Andrzeja hr. Potockiego, płatne w półrocznych ratach z góry począwszy od I. półrocza roku szkolnego 1907/8.

O stypendyum to ubiegać się mogą:

1) w pierwszym rzędzie i z prawem pierwszeństwa dzieci lub sieroty urzędników (oficyalistów) prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, którzy są lub byli zajęci w majątkach, należących do klucza Krzeszowickiego, zwanego hrabstwem Tenczyńskiem, a położonych gdziekolwiek w Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem.

2) w drugiem rzędzie sieroty po innych członkach lub emerytach Towarzystwa ubezpieczeń Urzędników prywatnych — w obydwóch wypadkach wyznające religię rzymsko-katolicką, bez różnicy płci, niezamożne, uczęszczające do którego kolwiek z średnich lub wyższych zakładów naukowych lub zawodowych, krajowych lub zagranicznych.

Prawo nadawania stypendyów z tej fundacyi przysługuje fundatorowi J. E. Andrzejowi hr. Potockiemu.

Kandydaci winni wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie (hotel George'a) najdalej do dnia 15. września 1907. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, ewentualnie także metrykę śmierci ojca względnie i matki.

Stowarzyszenie urzędników prywatnych w Kołomyi urządza w niedzielę dnia 7. lipca 1907. w parku miejskim wielki festyn z następującym programem: 1) Korso cyklistów, 2) korso kwiatowe. 3) poczta, 4) koło szczęścia, 5) puszczanie balonów, 6) Confetti Coriandoli, 7) gramophon. 8) licytacya. 9) taniec murzynów, 10) cylinder cudów, 11) tombola, 12) konkurs piękności, 13) wybuch Wezuwiusza, 14) polonez z lampionami, 15) obraz z żywych osób. Zakończy: przedstawienie amatorskie. Podczas festynu przygrywać będzie muzyka wojskowa 24. p. p. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 50 h. dla dzieci i uczącej się młodzieży 20 h. Początek o godz. 4. popołudniu. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki